Rok. I. — № 4. Numer pojedyńczy : **30** cent. 1go listopada 1887.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : **6 fr.**
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : **3 fr. 50 c.**
za granicami Francji dolicza się porto to jest **1 fr. 20 c.** na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.
W Ameryce : **1 dolar 63 c.**
z kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, Chemin Venel, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ; inne po 50 cent. od wiersza ; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

O SIŁACH NASZYCH

Wykazaliśmy w artykule poprzednim (*Doniosłość kwestji narodowości polskiej*), że przedmiotem napaści ze strony zaborców Polski, przedmiotem wskazanym przez nich na zniszczenie bądź co bądź, na eksterminację, na wykorzenienie z gruntu, jest narodowość nasza — nasz naród. Naród nasz, Polska, dzięki przeszłości swojej, poręczającej za przyszłość, dzięki istocie swojej, piastującej w łonie swojem zaczyny wszystkich politycznych i społecznych wyzwoleń, Polska sama przez się stanowi syntezę wszystkiego tego, co dwóm mianowicie mocarstwom, Moskwie i Niemcom, do cofnięcia ludzkości wstecz przeszkadza. Przeszkodę tę z drogi usunąć usiłują one. Nie tyle je obchodzą czynności rewolucyjne charakteru chociażby socjalnego, przeciwko którym działają za pomocą środków, bądź neutralizujących, jak assekuracje robotników, prawa fabryczne i t. p., bądź też policyjnych, co ten fakt, że istnieje naród polski. Przeciwko faktowi temu szukają sposobów ustawodawczych, działających ciągle, regularnie i celowie. Stało się to dla nich *delenda Carthago*, i ku rezultatowi temu podążają tu prawa, tam ukazy, atakujące narodowość polską w dzieciach, przy ognisku domowem, pod strzechą szlachecką, mieszczańską, chłopską, przy warsztatach, w szkole, wszędzie. Żadna karygodność nie jest w równy, ani w podobny ściganą sposób i żadna też nie jest bardziej w oczach zaborców Polski karygodną a zatem bardziej zasługującą ze strony naszej na obronę, odpowiadającą naturze i naciskowi ataków. Ataki prowadzone są siłami całemi. Całemi siłami bronić się należy.

Gdzież — w czem te siły? Gdzie ich szukać? — Oczywiście, nie tam, zkąd płyną zapewnienia i dowody, żeśmy sił pozbawieni i do obrony zgoła niezdolni; nie w tym « rządzie moralnym », co ruiny konserwuje i na zamyślających o odbudowywaniu ich krzyczy: « męty!... » « awanturnicy!... » « fałszerze!... » Tam są siły, ale nie polskie i nie takie, z któremi przymierze przydać by się mogło na co, tam bowiem paradowanie w kontuszu stanowi wyraz najszczytniejszy patrjotyzmu okazowego, a stanowisko kliki cel główny zabiegów politycznych. Ów rząd moralny wypolitykował 4,835,283 analfabetów w Galicji. Ów rząd moralny obezwładnił akcję obronną w Wielkopolsce. Ów rząd moralny sparaliżował energję oporną w Kongresówce, na Litwie i na Rusi. Ów rząd moralny wytworzył w Polsce klasę dętego żebractwa, wyciągającego ręce, w Austrji po złote kołnierze, w Prusiech po okruchy kolonizacyjne, w Rossji po zgodę w zamian za szczutki w nos, jakiemi moskale solicytorów obdzielają. Tam jest siła na wyjednywanie poniżenia i osięganie rezultatów ujemnych — na wyjaławianie gruntu polskiego. Liczyć na nią, nie ma co. Odwracać się od niej potrzeba. Grobem malowanym swędzi i już by dotychczas grób dla sprawy polskiej wyszykowała, gdyby nie ta opozycja naturalna, co duszonemu gardło dłoniami osłaniać a topionemu desek i żerdek wszelakich chwytać się każe.

Istnienie w łonie społeczeństwa polskiego żywiołów opozycyjnych świadczy, że tkwi w niem ochota do praktykowania patrjotyzmu czynnego i dodatniego. Wydał on nawet owoce. Jedno z pism galicyjskich opozycyjnych, zaczepione przez organ, zajmujący stanowisko patrjarchy śród organów rządu moralnego, wyliczyło cały zasług opozycyjnych szereg. Nie długi on zaprawdę. Opozycja wykołatała kilka ustaw i parę instytucyj, zaliczających się do rubryki *habet* w bilansie życia polityczno-społecznego. Są to jednak owoce sporadyczne. Urodziło się w tym roku jedno, w drugim drugie jabłuszko na jabłoni dla tego jeno, że to jabłoń, nie wierzba, ani brzoza. Rodziłoby się bez porównania więcej, gdyby drzewo, obcinane z pędów szkodliwych, oczyszczane z gąsienic i robactwa, obowiązkowo a troskliwie hodowane było. Naturze pozostawione czyni naturze zadość: każdej wiosny kwieciem się okrywa, lecz owoców skąpo daje, bo soki, które by owoce żywiły, żywią wyrosty jałowe. Taką jest działalność opozycji: szczupła w Galicji, nikła w Wielkopolsce, na Szlązku i w Prusach Zachodnich, obezwładniona w Kongresówce, na Litwie i na Rusi. Opozycja istnieje z natury rzeczy — istnieje bowiem faktycznie jabłoń polska; lecz ponieważ nikt koło niej obowiązkowo a troskliwie nie chodzi — soki jej przeto idą na żywienie pasożytów. A i z owoców korzyści nie ma. Ustawy i instytucje, które ona wywołuje, dostają się w wykonanie lub przechodzą pod zarząd rządu moralnego i owoce — robaki zjadają. Los ten między innemi spotkał Towarzystwo oświaty ludowej, Towarzystwo pedagogiczne etc. Świadczą one jeno o istnieniu opozycji w poczuciu, o czem wymowniejsze jeszcze świadectwo złożyło manifestacyj kilka, pomiędzy któremi najpierwszą i wielce doniosłą był obchód jubileuszu Kraszewskiego, sprawiony przez naród wbrew i naprzekór rządowi moralnemu. Obchód ów był to pretekst do wyrzeczenia w obec własnego sumienia — **« ja »** narodowego. Kraszewskiego osobistość zastąpiła sztandar narodowy, wywieszony ku oglądaniu powszechnemu — sztandar przez zaborców ogłaszany za spalony a przez rząd moralny plugawiony. Gdyby nas nie powstrzymywały względy pewne, przytoczyć moglibyśmy drugą jeszcze z r. 1883-84 tegoż rodzaju i charakteru manifestację, już nie tylko narodową, ale narodowo-polityczną, w której osobistość autora posłużyła za pretekst do podpisania się *tysięcy* Polaków za *niepodległością Polski na zasadach demokratycznych.* Fakta te, jakoteż te pod panowaniem smętnej kliki stańczykowskiej jasne manifestacje zapiszą dzieje nasze, jako bardzo ważne świadectwa historyczne, które *Czas* z drużyną potakujących mu organów naprożno, probując raz artykułów sensacyjnych, znów konspiracji milczenia, z porządku dziennego zepchnąć i w falach zapomnienia pogrążyć usiłuje.

Są to jednak świadectwa tylko. Zaznaczają one istnienie w łonie społeczeństwa materjału patrjotycznego i tyle. Materjału tego opozycja zużytkować od-

powiednio nie umie. Istnieje on w stanie rozsypki tu, tam, wszędzie, w całej, jak ona długa i szeroka Polsce, po za Polską także. I cóż? Opozycja istnieje sobie; owoce, jakie ona wydaje, klika dla siebie zagarnia a organa opozycyjne milczą, kiedy ona milczy; gdy zaś odezwać się muszą, odzywają się coraz to lękliwiej, jakby się obawiały tego szczególnie, ażeby — broń Boże — nie zorganizowało się stronnictwo czynu. A?!... «Nie wdawaj się w spiski!»

— Tylko — «nie wdawaj się w spiski!«

Spiskami — *liberum conspiro* — stańczycy tak ugodzić i zastraszyć potrafili, że w zaborze austrjackim nawet, gdzie zakładanie i funkcjonowanie stowarzyszeń politycznych dozwolonem jest, żadne stowarzyszenie, na podstawach pracy dla kraju na drodze postępowej, skleić się nie może. Kleją się towarzystewka rozsypkowe; zakładają się bractweczka o żywocie motylim; przedsiębiorą się prace oderwane, dorywcze, nie wkluczone w pochód ku celowi wyraźnemu, nie ujęte w karby organizacji ogólnej, obejmującej wszystkie trzy zabory i wytwarzającej owo «czucie do lewego», bez którego rozsypka rozsypką na wieki wieków pozostawać musi. Co po materjale, gdy się z niego budowla nie stawia!

A postawienie z materjału tego budowli — czy to rzecz niemożliwa?

Niemożliwa?!...

Czy niemożliwem jest porozumienie się w mieście X. osób kilku, czystych we względzie moralnym, szczerze patrjotycznych, zasady postępowe wyznających, odpowiedzialność jaką na siebie biorą rozumiejących i biorących na się obowiązek wykonywania czynności ku wyzwoleniu Polski zmierzających i czuwania, ażeby czynności te z drogi nie zbaczały? Czy niemożliwem jest, ażeby osobistości takich po kilka nie znalazło się w mieście, w miasteczku każdem? — ażeby nie przerzucały się one tu i ówdzie po wsiach? Czy niemożliwe to? — co?... Jesteśmy gruntownie przeświadczeni, że tak nie jest i że obrona praw narodowych uorganizować się może.

Rzecz jest możliwa — możliwa i nietrudna, wymagająca jednak pozbycia się tej lękliwości, która, wszczepiona przez stańczykierję w umysły i serca, paraliżuje najlepsze chęci i trzyma warstwę ludu oświeconą w oddaleniu od nieoświeconej. Zbliżenie się pomiędzy jedną a drugą, zlanie się w jedno siły moralnej z siłą fizyczną jest zadaniem, którego rozwiązanie całkowicie od pierwszej zależy i stanowi w zakresie patrjotycznym to, co w zakresie ekonomicznym Libelt nazwał koalicją kapitału i pracy. Z koalicji takiej Irlandja świetne osięga rezultaty, zdobywając przedewszystkiem środki do działania. Według sprawozdania z r. 1882 skarbnika Ligi irlandzkiej, pana Egan, od r. 1879, to znaczy w przeciągu trzech lat, Liga wydać na sprawę publiczną mogła 244,800 funtów szterlingów. Dochód jej roczny oblicza się przecięciowo na dwa miljony franków. Rezultat ten nie z nieba spływa, nie z pod ziemi wyłazi, ale wynika z porozumiewania się pomiędzy sobą na drodze patrjotycznej ludzi dobrej woli. Niemożliwem przeto ma być dla nas to, co jest możliwem dla Irlandczyków? Czego nam brak? — materjału? — materjał posiadamy; sił? — siły mamy. Czegóż więc?

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

W. ks. Poznańskie, 24 października.

Nie weźmiecie zapewne za złe, że wypowiem wam otwarcie zdanie moje o korespondencji ze Lwowa, podpisanej W. F., która się znajduje w numerze 3cim pisma waszego.

Raczcie pozwolić, abym zdanie moje poparł kilku uwagami, do których korespondencja wspomniona, obszernego dostarcza materjału.

Przedewszystkiem uderza mnie w niej pomięszanie pojęć, jakie zachodzi z jednej strony, o konieczności naprawy ustroju społecznego w Polsce, na której Tow. demokratyczne polskie, z uwzględnieniem potrzeb narodu, opierało prace swoje; — z drugiej strony o dzisiejszym socyalizmie, który jest negacją wszystkich istniejących stosunków, w jakich się ludzkość znajduje. Ztąd pochodzi podszywanie się pod zasady Tow. dem. polskie, które z obecnemi teorjami socjalizmu nic wspólnego niemiały.

Zasady wypowiedziane przez Tow. dem. polskie, mają cechę czysto narodową, zasady zaś dzisiejszego socjalizmu, są natury kosmopolitycznej.

Dla Tow. dem. pols. zasadniczą kwestją reformy społecznej w Polsce, było uwłaszczenie ludu; — socjalizm jest przeciwnym własności.

Tow. dem. polskie wiedziało czego chce, bo wiedziało, czego narodowi ujarzmionemu przedewszystkiem potrzeba, to jest sił do wywalczenia wolności, nie dla jednego *stanu*, lub kasty, ale dla całego narodu. «Przez lud dla Polski, przez Polskę dla ludzkości», to było hasło Tow. dem. pols. Było to zrozumiałem dla każdego.

Dzisiaj socjaliści nasi, mówią o wyzwoleniu jednego odłamu społecznego, o wyzwoleniu *proletarjatu umysłowego i rzemieślniczego*, kiedy cały tu lud i ojczyzna nasza w niewoli; chcą «*wszystkiemi siłami ułatwiać ludzkości krwawy pochód ku celom nam nieznanym.*»

Tego hasła nikt zrozumieć nie jest w stanie, — a to ma być przecież, wedle rozumienia ich «*kontynuacją dążności, prac i tendencyj Tow. demokratycznego*. Temu stanowczo zaprzeczyć muszę, bo znam i przez długie lata, podzielałem prace dawnego Tow. dem. pols. Występowało ono zawsze stanowczo przeciw teorjom komunistów i socjalistów, uważając je za mrzonki. Natomiast czerpało wiedzę swoją ze źródła z dziejów ojczystych, które dzisiaj socyaliści nasi z lekceważeniem odrzucają, jako «*rzecz martwą*» i chcą szukać rozumu i gruntu polityki narodowej, — «*w skarbcu wiedzy europejskiej*». Gdzież jest skarbiec ów? Czy go wynaleziono w teorjach *Marxa*, który dla znacznej części socyalistów niemieckich, przestał już być powagą? A potem, czy socyaliści nasi, są tak pewni, że niedojrzałe jeszcze teorje, przesadzone żywcem na grunt polski, nie przyniosą nowej szkody narodowi, którego przyszłe losy stawiają oni na trzecim dopiero planie.

Nie chcę dłużej rozwodzić się w tym kierunku, a z drugiej strony nie mam zamiaru podawać w wątpliwość patrjotyzmu i dobrych chęci autora i przyjaciół jego, wszakże nie podobna zaprzeczyć, że się przedstawiają więcej jako socjaliści, niż Polacy.

Można i należy zwrócić im uwagę, że na błędnej drodze pracować chcą dla zbawienia Ojczyzny, ale obarczać ich zarzutami byłoby może niesłusznie. Wydarto im z serca ideały narodowe, nauczono ich pogardzać przeszłością narodu, starano się szyderstwem zniszczyć w nich patrjotyzm i poświęcenie, wpajano w nich przez lat dwadzieścia zwątpienie w przyszłość narodu, — i cóż dziwnego, że młodzież, albo szuka dzisiaj obcych ideałów, których naród nie zna, których przyswoić sobie nie będzie w stanie; albo wychodzi na rzemieślników, w obranym zawodzie życia publicznego, nie troszcząc się o sprawę narodową, jak to wasz korespondent sam przyznaje. Są to smutne owoce dwudziestoletnich usiłowań stańczykowskich, aby naród zatopić w apatii i znieczulić na własne poniżenie w niewoli.

Lagor (*Basses Pyrénées*), *8 paźdz.* (1).

Widocznem jest, że wojna europejska pozostaje na jakiś tylko czas w zawieszeniu. Wszystko się do niej przysposabia. A my Polacy, czy naśladujem inne narody w tym kierunku? Dotąd nasze zjednoczenie we Francji postępuje nadzwyczaj żółwim krokiem, wszystko tu, że tak powiem, trwa w rozkładzie pomimo przykładu, jaki nam dają nasi bracia wygnańcy w Ameryce i gdzieindziej i pomimo wołań naszych pism polskich na obczyznie, wzywających Emigrację do pracy, jedności, solidarności i do gromadzenia bez zwłoki sił materjalnych, niezbędnych do przyszłej walki. Dotąd wszystkie te ich wołania są głosem wołającego na puszczy. Niezapominajmy, że czego dziś niezrobimy to może już jutro będzie zapóźno. Zadaniem naszem powinno być konieczne dojście do połączenia się ze wszystkimi Słowianami, postępowanie z nimi ręka w rękę, gdyż na tem tylko jedynie połączeniu, polegać może pewność naszej niepodległości. Jedni tylko Słowianie pojmują przez doświadczenie okropne skutki niewoli. Rasa słowiańska taka potężna, gdyby dobrze zorganizowaną była, mogłaby śmiało stawić czoło najazdowi. Nie wymagajmy pomocy od rass innych, bo te myślą tylko o sobie i nigdy nam w niczem nie dopomogą.

Aby zaś dojść do bliższego i pewniejszego porozumienia się ze wszystkimi Słowianami, niezbędnem jest utworzenie poważnego politycznego pisma, któreby przez swych korespondentów przeprowadzało pośrednio lub bezpośrednio propagandę w tym duchu. Obecnie o owe pismo troszczyć nam się nie potrzeba, albowiem takowe już posiadamy. Organ ten polityczny zowie się *Wolne Polskie Słowo*, organ odpowiedni duchowi czasu, gdyż jest demokratyczny. Organ ten atoli nie będzie mógł usług oddać ani exystować nawet, jeżeli nie przybędziem mu w pomoc — środkami materjalnemi, to jest, jak można najrozleglejszą prenumeratą. A więc starajmy się, jeżeli chcemy,

(1) Dla braku miejsca do pomieszczenia korrespondencji za zbyt obszernej, jakoteż dla tego, że zawiera ona w sobie rozumowania zanadto abstrakcyjne, pomieszczamy z niej konkluzję jeno, dającą skazówki praktyczne. (Przyp. Red.)

ażeby to pismo dopełniało obowiązku swego, pojedyńczo lub zbiorowo według możności bez wyjątku takowe prenumerować a przez to zapewnić mu siłę działania na zewnątrz. Wszakże nikomu z nas nie jest niewiadomem, że na drodze tylko demokratycznej, na niej tylko jedynie, zjednamy sobie sympatją i sojusze do wywalczenia wolności potrzebne. *Dr. Górski.*

WIADOMOŚCI

Wiadomości pomyślne. — Według *Kur. Pozn* parcelacja, zainaugurowana w Prusach Zachodnich przez dra Teodora Kalksteina, dokonaną została na podstawie SPÓŁKI ZIEMSKIEJ. Jak się domyślamy « spółka ziemska » odpowiada « spółce rolniczej », której poświęciliśmy artykuł wstępny w numerze drugim *Wolnego Pols. Słowa.* Dotychczas próby parcelacyjne na podstawie spółek ograniczały się — pisze *Kurjer Pozn.* — na formę dzierżawną; uczuwać się jednak daje brak osobistości, któreby spółkami parcelacyjnemi zarządzały. Przy dobrej woli brakowi temu zaradzić można; baczną jednak uwagę zwracać należy na dobór administratorów, którzy powinni być ludźmi fachowo kompetentnymi i gruntownie uczciwymi, chodzi bowiem o to, ażeby pierwsze spółki dały rezultat dobry i posłużyły za wzór dla następnych. Pożądanem jest opracowanie i opublikowanie projektu spółki. W gazetach czytamy, że się dokonywa nowa próba w Stanisławiu, majątku pana Mieczkowskiego. Gdyby się zespoliła cała ziemia wielkopolska, Bismark by jej nie ugryzł. W Stanisławiu zamierzono urządzić spółkę, która już z góry przewiduje kupno zbiorowe, z przyjęciem wszystkich korzyści i zobowiązań ze strony kupującego, a rękojmią zupełną dla obydwóch stron kontraktujących. *Kurjer* twierdzi, że położenie jest dla parcelacji bardzo korzystne i wyraża nadzieję, że z pracy tej, energicznie podjętej przez dra T. Kalksteina i p. Mieczkowskiego, wyniknie nader pouczający precedens, który sprawę parcelacji u nas na właściwe popchnie tory. W interesie ogółu jak i interesantów życzyć należy, żeby warunki wszystkie dopisały a skutek wcale pomyślny chybić nie może. Warunki pomyślne zależą — powtarzamy — od dobrania administracji. Spółki, zastosowane w Galicji, zapobiegłyby ruinie gospodarstw włościańskich, stanowiącej plagę zgoła nie mniejszą od kolonizacji na sposób niemiecki czy moskiewski. O spółkach przeto myśleć należy i w Galicji.

* * *

Z sejmu Związku Narodowego Polskiego. — Równocześnie prawie odbyły się w Ameryce dwa sejmy polskie: Sejm Związku i sejm Zjednoczenia — pierwszy w St-Paul de Minnesota 12-19 września, drugi w Chicago 1go paźdz. Dla czytelników, nie mających możności powiadamiania się o stanie rzeczy śród wychodźtwa naszego w Ameryce, powiedzieć winniśmy słów kilka o stowarzyszeniach, zwołujących sejmy, o których mowa. Uprzedzamy, że się nie posługujemy źródłami innemi, jak amerykańskiemi dziennikami polskiemi. Dzienniki te służą nam za pryzmat, przez który patrzymy na rzeczy. Owóż pryzmat ów ukazuje nam dwa stowarzyszenia: *Związek* i *Zjednoczenie;* z tych pierwsze celom patrjotycznym wyznacza miejsce poczestne, drugie podrzędne. Widzimy w nich tę różnicę główną i bodaj czy nie jedyną. *Związek* jest polsko-katolickim, *Zjednoczenie* — katolicko-polskiem, officjalnie tytułują się one: ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI i ZJEDNODZENIE RZYMSKO-KATOLICKIE. W pierwszym księża pełnią funkcję doradczą, w drugim przewodniczą. Różnica ta niewielką, o ile się zdaje, doniosłość ma; dokładnie ocenić by ją można na miejscu; oglądana zaś zdaleka przedstawia się w polemice pod postacią walki zawziętej, redukującej się wszelako do znaczenia małego tak, że usunąwszy na bok osobistości, szarpane przez stronę jedną i przez stronę drugą, niekoniecznie wiadomo, o co stronom chodzi. Sejmy przeciwne ze strony zewnętrznej prezentują się jednakowo. Sejm Związku Nár. Polskiego zaszczycił obecnością swoją, przemową i błogosławieństwem J. E. arcybiskup, ks. Ireland; sejm Zjednoczenia Rz.-Katolickiego zaszczycił obecnością swoją, przemową i błogosławieństwem J. E. arcybiskup, ks. Feehan. Oba sejmy rozpoczęły czynności swoje od wysłania do ojca św. telegramów z wyrażeniem wierności swojej do kościoła i stolicy apostolskiej, oraz z prośbą o błogosławieństwo. Ramy przeto, w jakich się dwóch tych stowarzyszeń działalność odbywa, zupełnie są jednakie.

O obradach sejmu w Chicago wiadomości nie posiadamy; z obrad zaś sejmowych w St-Paul sprawozdania, tyczące się spraw stowarzyszenia wewnętrznych, takich np. jak wydalanie niepełniących obowiązków członków, przyjmowanie napowrót wydalonych, wykreślanie i wpisywanie grup, egzekwowanie zaległości i t. p., a także nabożeństwa, śpiewanie hymnów, upominki, etc., czytelnika europejskiego zbyt obchodzić nie mogą. Kwestje, na które oczekiwaliśmy, tyczyły się: Skarbu Narodowego i oświaty. Jak je rozstrzygnięto?

« Kwestja ustalenia « Skarbu Narodowego Polskiego » pomiędzy wychodźtwem amerykańskiem została ostatecznie załatwioną tem — czytamy w *Zgodzie* nr. 39 — że Związek przyjął opiekę nad nim, ustanawiając jednakże osobny dla niego zarząd. Pieniądze te są nienaruszalne na żaden inny cel, prócz na oswobodzenie ojczyzny. Miejscem zarządu ustanowiono miasto MILWAUKE i wybrano prezydentem ob. *K. Małka,* kasjerem ob. *W. Piotrowskiego* i sekretarzem ob. *K. Swierzego.* » I dalej: « Skoro nowy zarząd otrzyma mandaty od Rządu Centralnego, odezwą do wszystkich towarzystw rozpocznie swe urzędowanie i co dwa tygodnie będzie zdawał w *Zgodzie* pokwitowanie z odebranych pieniędzy. Protokół urzędowy wyłuszczy dalsze prawa przyjęte przez sejm pod tym względem a do których szanowne towarzystwa raczą się zastosować. » Spodziewamy się, że protokół i nam udzielony zostanie i wówczas będziemy w możności podania szczegółów o tej ważnej kwestji, której rozstrzygnięcie pomyślne, jeżeli nie całkowicie, to po większej części od wychodźtwa polskiego w Ameryce zależy. Liczymy nie tylko na to, że za jego przykładem datkowanie na Skarb w Europie pójdzie raźniej, ale i na to, że ze spółdziałania pomiędzy wychodźtwem polskiem w Ameryce i w Europie wyniknie takie funduszu publicznego obezpieczenie, ażeby nie poszedł ani w posiadanie wrogów, na mocy tego, że oni Polskę posiadają, ani na świętopietrze żadne, pod tym pretekstem, że w sposób ten służy się sprawie polskiej. Służby podobnego rodzaju zdarzały się już i nawet nie osłoniły nas od Dinderów i Koppów.

W sprawozdaniach z obrad sejmowych, jakieśmy w ręku mieli, nie doszukaliśmy się poruszenia kwestji oświaty pomimo, że kwestja ta poruszaną bywa w dziennikach. W Ameryce uczuwać się daje potrzeba szkoły wyższej polskiej. Kilkakroć sto tysięczna ludność obchodzić się bez niej nie może; znajdując zaś fundusze na budowanie kościołów, opłacanie księży i podtrzymywanie « salonów », widocznie znaleźć by mogła i na szkołę, gdyby się o nią z naciskiem odpowiednim upomniało takie jak sejm ciało poważne. Na opinję publiczną w kierunku tym mocno oddziaływać należy. Oddziaływania takiego, niestety, nie dopatrzyliśmy w sejmie, który nie zapomniał o adresie do papieża, ale zapomniał o szkole. Wolelibyśmy, ażeby się było stało odwrotnie. Podzielamy we względzie tym opinję *Polaka w Ameryce,* który, wspominając o postanowieniu sejmu zakupna gruntów na nową osadę, tak się wyraża: « Jeżeli Związek jest w posiadaniu takich znaczniejszych funduszów, dla czego nie pamiętał o *oświacie,* której nam tak bardzo potrzeba. Dla czego nie przyszedł w pomoc już istniejącym szkołom, lub nie pomyślał o założeniu nowych szkół. Wszak na zbytek *dobrych* szkół uskarżać się nie możemy. » W tem samem piśmie czytamy dalej: « Jeżeli wreszcie Związek koniecznie już chciał nabywać ziemię, dla czego nie przyszedł w pomoc « Bankowi ziemskiemu », zakupując pewną ilość jego akcji. Czy nam Polakom patrjotom nie powinna być droższą ziemia, na której zrodziliśmy się, niż ta — wprawdzie gościnna — na której tylko za czasowych obywateli mieć się powinniśmy. » Piękne te słowa świadczą, że potrzeba *dobrych* szkół pojmowaną jest śród braci naszej w Ameryce. Czyni to nadzieję, że jej uczynionem będzie zadość.

Po za temi dwiema sprawami, z których jedna rozstrzygniętą została, jak się zdaje, pomyślnie, lubo nie ostatecznie jeszcze, druga tknietą nie była, do zaznaczenia są dwie sprawy, charakteryzujące Związek: udzielenie cenzury dziennikom niektórym, świadczące o niekoniecznie jasnem rozumieniu wolności druku i modyfikacja jednego z artykułów konstytucji związkowej, w którym dostrzegamy sprzeczności, obok bowiem otworzenia wstępu do Związku Polakom wszelkich wyznań, uchwaloną została « podległość kościołowi katolickiemu. » Uchwała ta brzemienną jest monachomachją. Jeżeli Związek ma intencją istnienia i działania dla Polski, wiedzieć i pamiętać powinien, że w przeszłości potęga Polski łączy się ściśle z tolerancją religijną i że chylenie się jej ku upadkowi rozpoczęło się z chwilą sprowadzenia jezuitów i podległości kościołowi katolickiemu. Nie pomogło wówczas podane za przykład przez kaznodzieję, co przy otwarciu sejmu związkowego przemawiał, zwycięztwo pod Wiedniem Jana Sobieskiego. Jan Sobieski zwycięztwo odniósł; mimo to Polska upadła dla tego, że, stawszy się za sprawą kościoła macochą dla dyssydentów i dyzunitów, ułatwiła mocarstwom ościennym wtrącanie się do jej spraw wewnętrznych. Taż sama uratowana przez nią Austrja przeciwko niej się zwróciła. O tem wiedzieć i pamiętać należy. Związek zastrzedz się winien pod względem opinji politycznych wyraźnie patrjotycznych i postępowych i zastrzedz sobie niezależność, mianowicie i szczególnie od kościoła, którego interesy, jak widzimy z polityki

Leona XIII, sprzecznemi bywają z interesami Polski.

Wybory urzędników wypadły, jak następuje: cenzor ob *Franciszek Gryglaszewski*, wice-cenzor ob. *Czechowicz;* prezydent rządu centralnego ob. *M. Osuch*, wice-prezydent ob. *F. Woźny;* jeneralny sekretarz ob. *J. Morgenstern*, wice-sekretarz ob. *P. Arkuszewski*; kasjer ob. *August Kowalski*. Na siedlisko Rządu Centralnego wybrano miasto CHICAGO.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Dziennikarstwu moskiewskiemu tę oddać należy sprawiedliwość, że — na kuli ziemskiej nie masz dziennikarstwa niżej, aniżeli ono we względzie etycznym stojącego. Ani osławione, przez geszefciarzy żydowskich prowadzone wiedeńskie, ani z funduszu gadzinowego płatne niemieckie, porównania z niem nie wytrzyma. Żadne dalej nie posuwa bezczelności. Żadne też nie jest w równej mierze głosem rządu, odbijającego się w niem, jak w zwierciadle w sprawach wszelkich i w naszej. W odniesieniu do nas, korzystanie z tego, że prasa polska w kagańcu odgryzać się nie może, stanowi chleb powszedni, tak gazet wychodzących w Warszawie, Wilnie i Kijowie, jakoteż najpoważniejszych opinii publicznej organów. Wypisują one brednie i kłamstwa i miotają obelgi w tem przeświadczeniu, że cenzura czuwa i nie przepuści jednego sprostowania lub reklamacji słówka. Najulubieńszą ich strawą jest dział denuncjacji, uprawianej z tym akcentem, który cechuje psy legawe, co zwierzynę na polu wietrzą. Reporterzy gazet moskiewskich, operujący w Kongresówce, na Litwie i w Krajach zabranych, równie jak korrespondenci ich stali i przygodni, są to uprawiacze szlachetnego rzemiosła szpiegów, którychby można o amatorstwo posądzić, gdyby od donosów płatnymi nie byli. Dziennikarstwo brukać się bardziej nie może. Powtarzamy jednak: jest ono brudne nie samo przez się, ale przez to, że przez nie wyraża się etyka rządu, który prasy podobnej potrzebuje, który ją dozoruje i kierunek jej nadaje. Chociażby inną być chciało, nie może — jest nikczemną nikczemnością rządu i zastanawia to chyba, że się tylu ochotników na uprawianie tego rodzaju sportu literackiego znajduje. Smutne przez to społeczeństwo moskiewskie świadectwo sobie daje. Nie dziw, że umysły szlachetniejsze, jedne, jak Turgieniew, usuwają się, kurz z trzewików otrzepując, drugie, jak Tołstoj, pomieszania zmysłów dostają, inne się w nihilizm rzucają. Nihilizm jest wyrazem protestacji rozpaczliwej przeciwko nikczemnieniu społeczeństwa przez rząd. Działalność jego pod ciosami policyjnemi osłabła w tym momencie; lecz się wzmoże niezawodnie dzięki przyczynom, które protestację wywołały a z których ani jedna usuniętą nie została. Przeciwnie. Ograniczenia i utrudnienia edukacyjne, przedsięwzięte w celu ochełznania ducha buntu, stanowią przyczynę jedną więcej do wytwarzania desperatów, protestujących za pomocą dynamitu. Rozpacz ta męczenników wydała. Żelabowy i Perowskie za drogowskazy i pochodnie służą.

Obchodzenie się rządów zaborczych z nami przyrównać się da do doświadczeń, którym mechanicy poddają kotły parowe celem wypróbowania wytrzymałości ich. Moskale i Prusacy prześcigają się, naśladując jedni drugich. Zrobimy zestawień kilka, tyczących się środków, których się oni w czasach ostatnich chwycili. Wywłaszczenie Polaków zadekretowanem zostało w Rossji bez hałasów parlamentarnych wnet po poskromieniu powstania, w Prusiech na początku roku bieżącego; wyrzucenie języka polskiego ze szkół elementarnych w Rossji nastąpiło w r. 1885, w Prusiech w tym roku dopiero. Wyścigi widoczne. Zaborca jeden i zaborca drugi ku jednemu i temuż samemu podążają celowi: ku wytępieniu żywiołu polskiego. To tak. Porównywując atoli stosowanie środków eksterminacyjnych, rzuca się w oczy różnica znaczna. Jak władze rossyjskie wywłaszczanie traktują? — jak je traktują Prusacy? Pierwsi uciekają się do prostej konfiskaty, a w braku pretekstu do takowej, do zakazu kupowania majątków osobom polskiego pochodzenia, do utrudnień przy podziałach spadkowych, jakoteż do środków wszelakich (kontrybucje, kary pieniężne, ograniczenia dzierżawcze, szykany, obelgi), prowadzących właścicieli polskich do ruiny i zmuszających ich do pozbywania się majątków za bezcen. Jest to prosty rabunek urzędowy. W Prusiech przecie tego nie ma. Wywłaszczenie dotyka tych jeno zacnych obywateli, co się wywłaszczają sami, dostając za to premie pod postacią wysokiej ceny, jaką im płaci komissja kolonizacyjna. Przytem, tu ziemię polską ratować jeszcze można, — możnaby przeciwko 100 miljonom, zawotowanym na cele kolonizacyjne, postawić 100 miljonów i nie dopuścić kolonisty niemca ani jednego. Zostawiona jest we względzie tym swoboda, z której jeżeli nie korzystamy to dla tego tylko, że korzystać nie umiemy. W Rossji zaś o czemeś podobnem ani pomyśleć wolno — nikt też nie myśli: rabunek odbywa się bezprzeszkodnie z podeptaniem praw i sprawiedliwości, bez racji słusznej, pod pretekstem skłamanym, że: *russkaja iskoni ziemla* należeć powinna do Moskali. W zamachu na język różnica zachodzi również nie mała. Ukaz carski i reskrypt cesarski brzmią wprawdzie jednakowo; ale podczas kiedy w Rossji szpiegi secinami krążą ze słuchem wytężonym, ażali gdzie nie dopuszcza się kto zbrodni nauczania po polsku; w Prusiech w gminie każdej możnaby prywatnie dzieci gromadzić i nauczać — wolno i nauczać i pisać o tem i naradzać się.

Porównajmy jeszcze kolonizację, którą Moskwa za przykładem Prus przedsiębierze także, zwracając na ten cel na Królestwo działalność Banku ziemskiego, założonego dla ułatwienia włościanom nabywania ziemi na własność. W cesarstwie bank operuje na drodze finansowej, udziela chłopom na spłaty pożyczek w stosunku 75 %, gdy oni 25 %, mogą zapłacić sami. W Królestwie operacje te połączone być mają z zadaniem politycznem, polegającem na wprowadzeniu *miljona* Moskali, udzielając im 75 % z banku a 25 % — zkąd? — z instytucji polskiej: z Towarzystwa Kredytowego, posiadającego w kasie 3,000,000 rubli oszczędności, przeznaczonej na cele « użytku publicznego. » I tu przeto — rabunek. Bądź co bądź — nie dopuszczają się Prusacy rzeczy podobnych.

Mamyż myśleć o ratunku od prusactwa tylko?

Zestawienie powyższe zrobiliśmy dla zadania zapytania tego; zapytanie zaś zadajemy w tym celu, ażeby zaznaczyć i podkreślić, że: *bezczynność nasza obrończa w stosunku do Rossji naprowadzić musi rząd pruski na myśl podniesienia zamachów o jeden stopień wyżej i wzięcia się do nas po moskiewsku.* Wyspekulowanie przeciwko Polakom praw wyjątkowych, oddających na dyskrecją rządową ich instytucje publiczne, majątki prywatne i ogniska domowe, z łatwością mu przyjdzie. Przykład Moskali, zachęcającym jest.

O Irlandjo! posłuż ty nam za wzór.

Irlandja się broni dzielnie i, co ważniejsza, wytrwale. Zawotowane przeciwko niej przez parlament angielski prawa wywołują opór tem energiczniejszy. Naród środków na organizowanie obrony dostarcza. Na tem się opiera głównie siła i skuteczność obrony. W ten jeno sposób prowadzić ją można systematycznie a zatem z tą pewnością, że doprowadzi do rezultatu pożądanego. Sędziwy zapaśnik parlamentarny, który, będąc ministrem, nie zawahał się przyznać Irlandji słuszności i stanąć po stronie *Home-Rule*, nie odstępuje klientki swojej. Z jednej strony wytrwałość Irlandczyków, z drugiej kłopoty wewnętrzne, w jakich się znajduje Anglja (kłopoty bynajmniej od moskiewskich nie większe) sprowadzić muszą tryumf sprawiedliwości, o który tak w Irlandji, jak u nas, dobijać się potrzeba.

W porze jesiennej otwierają się parlamenty. Reichsrath wiedeński rozpoczął już czynności swoje. Na wstępie posłowie czescy wystąpili z interpelacją w sprawie redukcyjnych rozporządzeń ministra dra Gautscha. Minister ów czynił przegląd szkół galicyjskich i szczególnie zwracał uwagę na nauczanie w takowych języka niemieckiego. Podróż jego nie przeminęła bez niejakich dla Galicji korzyści. Uniwersytet lwowski uzyskał na wydziale filozoficznym dwie katedry: anatomji i fizjologii. Wydział jednak medyczny, oddawna za potrzebny uznany i zawotowany, każe wciąż czekać na siebie.

We Francji otworzenie izb poprzedziła sprawa skandaliczna (generał Caffa-

rel i sp.). Rozpisywać się o niej nie będziemy, zaznaczając jeno, że świadczy ona o niedogodnościach stosowania konstytucji monarchicznej do rzeczypospolitej. Pod władzą monarchiczną skandal podobny, chociażby miał miejsce, nie dostał by się do wiadomości publicznej. « Affery » takie (kupczenie orderami, tytułami, posadami, koncessjami etc.) prowadzą się w monarchjach bez skandalów — na drodze « honorowej. »

W Niemczech zanosi się na częściową bodaj abdykację starego cesarza na rzecz nie syna, dotkniętego chorobą, jak się zdaje nieuleczalną, ale wnuka, który, obok wielkiego w rzemiośle wojskowem rozmiłowania, odznacza się nieograniczonem do księcia Bismarka zaufaniem. Możemy się przeto spodziewać « jaśniejszych » aniżeli dotychczasowe dni. Młody władca zechce dobitnie patrjotyzm pruski zaznaczyć i, gdy nie będzie mógł Francji od razu zwojować, zwróci się z wojną na Polaków, którym *Kreuz Zeutung* (jedna z gadzinówek), ukazuje niepodległość państwową i obiecuje nawet pomoc Niemiec w odzyskaniu takowej pod warunkiem, ażeby się raz na zawsze zrzekli Szlązka, Wielkopolski i Prus Zachodnich : dostaną za to Litwę, Ruś i brzegi morza Czarnego. Wprawia to patrjotyzm moskiewski we wściekłość rozpaczliwą. Gadzinówki petersburskie przysięgają, że Moskale, jak mąż jeden, wstaną i Polski wyzwolić nie dopuszczą. Stanowi to najlepszy ich argument w polemice z półurzędowcami niemieckimi, odbudowującymi Polskę na papierze. Jeżeli jednak przysięganie to tyle warte, co zaprzysięgane sprawy polskiej nieistnienie, to o przyszłość naszą spokojni być możemy. Wskazówki i obietnice pruskie niech atoli nie łudzą nas. Dowodzą one jeno, że sprawa polska, mimo moskiewskie przysięgi, zaręczenia i historyczno-etnograficzno-kościelno-patrjotyczne wywody, stoi na porządku dziennym. Reszta od nas samych zależy; ale nie od nas zależy zrzekanie się praw naszych narodowych, czy to w zaborze pruskim, czyli też w moskiewskim. Polska nasza, pod warunkiem, ażebyśmy chcieli i umieli jędrnie wziąść się do tego, musi być **cała, wolna i niepodległa.**

ROZMAITOŚCI

= *Wolne Polskie Słowo przed sądem.* — Ze Lwowa nas zawiadamiają, że pisma naszego Ner 1 przez sąd stanisławowski, za liczbą 6782, d. 6 paźdz., « w imieniu jego c. k. mości », za artykuły, 1° « Nasz program », jako zawierający zbrodnię zdrady stanu wedle § 58 c. k. u., 2° « Korrespondencja ze Lwowa », jako zawierający zbrodnię obrazy członków domu cesarskiego, wedle § 64, dalsze rozpowszechnienie zakazanem zostało.

* * *

= *Testament Tadeusza Kościuszki.* —Według doniesień kilku pism amerykańskich, w biurze wydziału spadkowego, w okręgu Columbia, odnaleziono testament Tadeusza Kościuszki z roku 1798.

Kościuszko, jak wiadomo, przybywszy po raz drugi do Ameryki, w nagrodę za położone usługi w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, otrzymał od kongresu Unii obszerne włości na własność.

Otóż opuszczając na zawsze ziemię amerykańską, Kościuszko napisał dnia 5 maja 1798 roku następujący testament:

« Ja, Tadeusz Kościuszko, mając zamiar opuścić Amerykę, orzekam i rozporządzam co następuje : Gdybym żadnego innego testamentu nie pozostawił co do moich posiadłości w Stanach Zjednoczonych, wówczas upoważniam niniejszem przyjaciela mego, Tomasza Jefferson, aby całą posiadłość moję obrócił na wykupienie murzynów swoich własnych lub innych, na ich uwolnienie w mojem imieniu i na wykształcenie ich w rzemiośle lub innych zawodach; nadto niechaj im wyjaśnione będą obowiązki moralności, jakich nowy sposób życia od nich wymagać będzie, aby byli dobrymi sąsiadami, dobrymi rodzicami i małżonkami; dalej niechaj pouczeni będą o obowiązkach obywatelskich, ażeby byli obrońcami własnej wolności, kraju swego i społecznego porządku. W ogóle, niechaj im udzielona będzie nauka wszystkiego, coby ich mogło zrobić szczęśliwymi i pożytecznymi ludźmi. Wykonawcą powyższego rozporządzenia czynię wyżej wspomnionego Tomasza Jeffersona. *T. Kościuszko.* »

* * *

= *Obchód w rocznicę śmierci Kościuszki.* — Piszą do nas ze Lwowa pod d. 18 października : W sobotę d. 15 b. m. odbyło się w kościele Dominikanów żałobne nabożeństwo w 70tą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Nabożeństwo urządziła patrjotyczna młodzież tutejsza. Przed głównym ołtarzem wzniesiono katafalk wśród mnóstwa kwiatów, których dostarczyła bezinteresownie znana z patrjotyzmu Polska pani Klimowiczowa. Katafalk oprócz kwiatów zdobiła także broń, którą po raz pierwszy lud nasz chwycił pod Kościuszką, a więc kosy i lance, a na samym szczycie umieszczona krakuska wskazywała każdemu, za kogo tu modły się wznoszą. Wśród mszy, odprawionej przez prowincjała ks. Nowakowskiego, odśpiewała młoda dwunastka śpiewacka « Echo », chętnie zawsze a bezinteresownie biorąca udział w wszystkich obchodach patrjotycznych, pieśni żałobne. Po odprawionem nabożeństwie, odśpiewali zgromadzeni jak zwykle, « Boże coś Polskę». Kościół dnia tego tak się zapełnił młodzieżą, jak nigdy dawniej. Szczególnie młodzież żeńska z tutejszego seminarjum nauczycielskiego nadzwyczaj licznie się stawiła. Objaw to bardzo pocieszający, a tem bardziej godny zaznaczenia, że przybyły na nabożeństwo to panny, bez względu na narodowość i wyznanie. Niemniej licznie zgromadziła się młodzież ucząca się, gimnazjalna, jakkolwiek to był dzień zwykły szkolny, akademicka, na którą pod względem patrjotyzmu nieraz trochę może niesłusznie podnoszone są zarzuty, wreszcie i młodzież rękodzielnicza, pod względem uczuć patrjotycznych nie dająca się nigdy wyprzedzić. Obok młodzieży widzieliśmy tam także pań niemało, jakoteż kilkunastu uczestników powstania styczniowego i listopadowego. Wogóle nabożeństwo to miało charakter bardzo poważnej uroczystości i na zgromadzonych podobne wywarło wrażenie. — Z składki zarządzonej w kościele zebrano po odtrąceniu niezbędnych wydatków 15 zlr. które doliczono do funduszu zbieranego już od dłuższego czasu na sprawienie nowego krzyża dla uczestników powstania styczniowego. Jak wiadomo krzyż taki od wielu lat stoi na cmentarzu łyczakowskim, wyróżniając się wielkością od wszystkich innych. W ciągu czasu jednak uległ zupełnemu prawie zgniciu. Widząc to młodzież tutejsza ujęła tę sprawę w swoje ręce i uzbierała na ten cel dotąd około 50 zlr. Krzyż nowy stanie na cmentarzu Łyczakowskim na tem samem miejscu, co dawniejszy, już w styczniu roku przyszłego. *K. R.*

* * *

= *Towarzystwo weteranów polskich.* — We Lwowie zawiązało się *Towarzystwo weteranów polskich z r. 1863.* « Celem towarzystwa — jak opiewa § 2 Statutów — jest udzielanie pomocy i opieki członkom towarzystwa, ich wdowom i sierotom, leczenie chorych i grzebanie zmarłych członków towarzystwa. » Piękny cel. W paragrafie ostatnim czytamy : « Po zatwierdzeniu statutu, skoro liczba członków wzrośnie do 50, wchodzi towarzystwo w życie i zarząd, złożony z założycieli, rozpocznie swoją działalność. » Zatwierdzenie już nastąpiło. Dyrekcja policji lwowskiej przesłała je d. 5go września r. b. na ręce p Karola Widmana, radcy magistratu. Nie wątpimy, iż liczba 50 członków prędko się znajdzie tem bardziej, że wedle statutów « obcokrajowcy » nie są wykluczeni. Zdaje się przeto, że i emigranci wpisywać się mogą.

* * *

= *Warszawska wystawa hygieniczna* doczekała się uznania nawet w Paryżu. W skutek sprawozdania, jakie o wystawie warszawskiej złożył «Towarzystwu francuskiemu hygieny » delegat tegoż Dr. Monin, pp. inżynier Alfons Grotowski, doktorzy Jasiński, Lubelski i Polak zostali zaproszeni na członków korespondentów Towarzystwa. Nadto, fotografje ortopedyczne, przesłane do Paryża przez D-ra Jasińskiego, otrzymały najwyższą nagrodę na wystawie hygienicznej wieku dziecięcego. Wreszcie pan Jung, jedyny cudzoziemiec, otrzymał zaproszenie do nadesłania na wystawę paryską chmielarstwa i piwowarstwa modeli i zbiorów, które zakłady jego w Warszawie wystawiły. Dr. Monin złożył też urzędowe sprawozdanie o naszej wystawie ministrowi oświaty, p. Spuller. Będzie ono drukowane w rocznikach ministerstwa.

* * *

= *Gospodarka szpitalna w Warszawie.* — Tygodnik *Głos* w numerze 40 r. b. wydrukował artykuł, wykazujący ogromne, bo 2,055,502 rsr 73 kop. wynoszące kradzieże, dokonane przez zarządy szpitali warszawskich. Cenzura artykuł ten przepuściła, nie wiedząc kogo on mianowicie dotyka, przypuszczała bowiem zapewne, że rząd szpitali spoczywa w ręku Polaków. Być może, że i *Głos* toż samo przypuszczał. Pokazało się inaczej. Na czele instytucji szpitalnych stoi generał Medem; członkami czynnymi zarządu są pp. Tołstoj, Starynkiewicz, Walter, Bojowskij, Kryłów, Iwanów; głównym zaś starszym, rozporządzicielem, niemal panem zakładów dobroczynnych jest Marji Andriejewny faworyt, przyjaciel jej od serca, senator Wasili Wasilewicz Wiłujew. W skutek odkrycia tego nakazane zostało śledztwo ciche, ażeby nie skompromitować

dygnitarzy wysokich. Dziennikom tak polskim, jak moskiewskim zabroniono o odkryciach *Głosu* pisać. W « porządnym » rządzie kradzieże odbywają się porządnie, bez hałasu i bez naruszenia czci, — nie tak jest we Francji, gdzie z racji sprzedaży dekoracyj kilku, tyle narobiono wrzawy. Generałowie i senatorowie moskiewscy, luboć złodzieje, z pewnością czyści i z honorem wyjdą; odpowiedzialność, jeżeli na kogo spadnie, to chyba na cenzora (podobno pan Ryżów już w niełasce), no i — na *Głos*.

* * *

= *Ciekawy nakaz.* — Dziennikom polskim pod panowaniem moskiewskiem nakazano zamiast « rossyjski », « rossyanin », pisać « ruski ». Przypomina to ukaz Katarzyny II, nakazującej moskalom być słowianami.

* * *

= *Car bawi się.* — Wedle podań officjalnych i półofficjalnych dzienników, pobyt Aleksandra II w Danji jest jednym rozkosznej i tkliwej sielanki ciągiem. Car używa swobody, bawi się, śmieje, tańczy, kupuje domki ceglane i udaje wieśniaka, mieszkając w zamku Fredensborgskim. Idylla ta jednak, jak medal, ma stronę odwrotną, którą duńczyk pewien tak opisuje: « Spokojny zazwyczaj Fredensborg przejmuje skryta, ale tem nie mniej uciążliwa gorączka. Rodzina nasza królewska pozostaje w stanie niepokoju i trwogi ustawicznej, poczuwając się do ciężkiej za bezpieczeństwo caragościa odpowiedzialności; strach dynamitu i tu się przeniósł a groźne cienie Gatczyny słaniają się nad spokojnym parkiem pałacowym. I, mimo usiłowania ukrywania, strach ów pieczęć na życiu codziennem wyciska. Gdy się jaka ucieszna przejażdżka układa, przedewszystkiem staje zapytanie, ażali zrobiono wszystko celem zapewnienia bezpieczeństwa i czy nic nie zatwoży przestraszonego już cara, który tu przyjechał dla uspokojenia nerwów swoich? O trwogach nikt mówić nie śmie, lecz widne one na wszystkiem i na wszystkich. Car często naznaczał dzień dla zwiedzania miasta, lecz gdy chwila wyjazdu nastąpiła i karety już zaszły, nagle zamiar na później odkładał, tłumacząc się jakiemeś niezdrowiem i karety odchodziły. Na zewnątrz pałacu gorączka poznaje się po starannym policyjnym dozorze; Fredensborg, okolice jego mrowią się od ajentów rossyjskich i pomocników ich duńskich. Niedawno carowi na myśl przyszło odwiedzić wieczorem kassyno i z racji tej teatr postawiony został w stan oblężenia zupełnego; nikomu nie wolno było zbliżać się do niego, wszystkie budowli ogromnej zakątki opatrzyła starannie policja rossyjska, która przez dzień cały, przy świetle latarni, przetrząsała głucha pod budynkiem podziemia, kędy zazwyczaj ludzka nie zachodzi noga — i t. d., i t. d. » Korrespondent dodaje: « Malarz Tuksen na ogromnem płutnie przedstawił szczęśliwe postacie zjazdu rodzinnego w Fredensborgu, car po środku; lecz o ileż prawdziwszym byłby artysta, gdyby zdołał pochwycić nacisk strachu, który lodowacące cienie swoje rzuca na wszystkie te fety i na ścianach kreśli złowrogie słowa: *Mane fakel fares!* » (Obrząd.) O! car się bawi. Ze strachu nie pojechał ani do Królewca, ani do Szczecina i dopuścił wkluczenia Włoch do przymierza, z którego Moskwa wypchnięta została. Ze strachu zwlekał powrót do Gatczyny. Miał rację. Obecność jego w Rossji zgoła niepotrzebna. Tolstoje, Wiszniogradcy, Delianowy etc. tak się dobrze wywiązują z zadania — uszczęśliwienia narodów!...

* * *

= *Szkolnictwo w Rossji.* — Wedle « najpoddanniejszego » raportu ministra oświaty do cara o stanie szkół, najniżej, we względzie postępu w naukach, stoi Królestwo. Rezultaty egzaminów są w niem najsłabsze; najwyższym też jest procent uczniów, wydalonych z powodu, że się źle uczyli i na rok trzeci promocji do klasy wyższej nie dostawali. Cyfry statystyczne, świadczące o zdolnościach umysłowych młodzieży, dają Polakom świadectwo bardzo smutne. Okręg naukowy warszawski ustępuje okręgom wszystkim z wyjątkiem orenburskiego i odeskiego. Byłoby to rzeczą nader niepocieszającą, gdyby nie trojakie względy: 1) że młodzież naszą moskale nauczają; 2) że młodzież naszą moskale egzamenują i 3) że za miarę postępu w naukach służy język moskiewski. — W r. b. we wszystkich gimnazjach, w skutek znanego rozporządzenia ministerjalnego, zmniejszyła się liczba uczniów. W Kamieńcu spadła z 700 na 500; do progimnazjum humańskiego na *pięćdziesięciu* kandydatów zeszłorocznych przyjęto w tym roku *dziewięciu*. W Żytomierzu uczniа, który ukończył klasę 6tą nie przyjęto do 7ej ponieważ jest synem włościanina, innego znów usunięto z wyższej klasy, gdyż ojciec jego jest krawcem a matka utrzymuje się z szycia. Szykany przy egzamenach są ogromne. W ogóle na kilkanaście tysięcy obliczają ze szkół wydalonych lub do szkół niedopuszczonych na mocy rozporządzenia ministra p. Delianów.

* * *

= *Wydalania ze szkół.* — W Płocku z gimnazium wydalono dwunastu uczniów, 2ch z klasy V, 2ch z VI, 3ch z VII, 5ciu z VIII, za należenie do stowarzyszenia zawiązanej w tem mieście czytelni. Z pomiędzy wydalonych trzech pozbawiono prawa wstąpienia kiedykolwiek do instytucji naukowej rządowej. Zbrodnia ich polegała na czytaniu książek polskich. Czyż « państwo słowiańskie » coś podobnego tolerować może?

* * *

= *Jubileusz moskiewski.* — *Kijowskie Słowo* pisze: « Jubileusz papieski ożywi bez wątpienia uczucia religijne i wywoła ruch we wszystkich narodach i krajach świata katolickiego. I w naszym też świecie słowiańskim przypada w przyszłym roku 1888 donioślejszy jeszcze jubileusz: dziewiątego stulecia chrztu Rusi. Otrzymawszy wiarę chrześcijańską z Grecji, Ruś dostała słowo boże w języku słowiańskim z Morawii, jako owoc działalności pierwszych świętych nauczycieli Cyryla i Metodyusza. Żywe to słowo donioślejsze jest od martwego głosu organów, jakie w podarunku od francuzów ma dostać papież. Niechże nadchodzący jubileusz nasz odezwie się nietylko w Rossji, ale w całym świecie słowiańskim, ożywiając istniejące już dążenia do wszechsłowiańskiego zjednoczenia w cerkwi, nauce, literaturze, cywilizacji i wspólnym języku. » Ciekawa rzecz, w jakim to świecie słowiańskim dążenia te istnieją. Swiat taki « słowiański » znajduje się chyba — na księżycu.

* * *

= *Katkowszczyzna.* — Pani Katków zrzekła się dzierżawienia *Mosk. Wied.* od d. 1go stycznia 1888. Dziennik ten jest własnością uniwersytetu, wydzierżawiającego go najwięcej dającemu. Obecnie licytacji nie będzie; wydawca i redaktor naznaczony zostanie przez rząd. Spadek *polityczny* po Katkowie objął, jak słychać, książe Meszczerski. Wydawany przezeń tygodnik *Grażdanin* z d. 13 paźdz. zmienił się na dziennik tych samych, co *Mosk. Wied.* tendencji, które są: « Program panrossyjski oparty na tradycjach wielko-rossyjskich i walka na zabój przeciwko liberalizmowi i *zapadnikom.* » *Grażdanin* ma mieć zapewnioną sporą subwencję rządową.

Z Wilna do *Now. Wr.* donoszą, że za « inicjatywą » kuratora okręgu naukowego, pana Siergiejewskiego, w szkołach okręgu wileńskiego tak między nauczycielami, jak uczniami, zbieraną jest składka na « wieniec srebrny », który ma być złożony na grobie Katkowa. Składka ta jest oczewiście « dobrowolna ».

* * *

= *Sentymenta rodziny carskiej względem Polaków.* — Pana Salomońskiego, właściciela cyrku, w którym zaszła awantura, wywołana ubliżaniem Polkom, w. książe Włodzimierz, brat carski, obdarzyć raczył brylantowym pierścieniem. Usposobienie Holsztein-Gottorpów względem nas wrogiem jest — i nie dziw. Dziwnem by było, gdyby było inaczej.

* * *

= *Oryginalny sposób rozstrzygania kwestji.* — Rozporządzenie ministerjalne zabrania przyjmować do uniwers. rossyjskich osoby « pochodzenia żydowskiego » po nad procent pewien. W Kijowie kilkudziesięciu żydów, ażeby sobie do uniwersytetu wstęp otworzyć, przyjęło prawosławie. Władza uniwersytecka odniosła się do ministerstwa z zapytaniem, jak ich uważać. Ministerstwo przyznało im « pochodzenie rossyjskie ». Niechże teraz żydzi sprobują przechodzić na katolicyzm, albo na wyznanie luterskie, lub na muzułmanizm: jakie też im p. Delianów przyzna « pochodzenie »?... Pokazuje się, że w Rossji zawsze jeszcze panuje: *Byt' tiebie powarom!* — Co zaś do przejścia na prawosławie kilkudziesięciu żydów w Kijowie i 64 w Charkowie, jest to dla żydów świadectwo — smutne...

* * *

= *Aresztowanie.* — Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość o ujęciu, gdy z wagonu wysiadał, przybywającego z Genewy *Leona Jassewicza*, który w ciągu dwóch lat w Paryżu zamieszkiwał i utrzymywał stosunki ścisłe z b. pułkownikiem P. Ławrowym. Aresztowanie nastąpiło na żądanie rządu rossyjskiego. Znaleziono jakoby przy uwięzionym dwa paszporty fałszywe i papiery kompromitujące. Pomieszczono go w szpitalu śledczym z powodu cierpienia, wywołanego, zdaniem policji, zażyciem trucizny. Żona Jassewicza, która również do Wiednia przybyła, zatrudnienie męża swego oznacza, jako inżyniera. Rossja domaga się wydania go.

* * *

= *Kurczyciele ziemi polskiej.* — Kurczyciele ziemi znujdują się nie tylko w Poznańskim. Na Wołyniu, w powiecie żytomierskim, sprzedane zostały należące do hr. z Działyńskich Stadnickiej dobra Denesze za niżej aniżeli czwartą część wartości — za bezcen. Nabyli je kapitaliści moskalo z Chersonu za 250,000 rubli. Dobra te, położone między Żytomierzem a Berdyczowem, posiadają bogate rudy żelazne, na szeroką skalę prowadzony wielki piec, młyny, stawy,

kosztowne budowle fabryczne i gospodarskie, ogromne przestrzenie leśne i mnóstwo osad czynszowników. Sam las oceniony by na 100,000 rubli, na drugie tyle piec, coś warte były młyny: grunta więc poszły za nic. Sprzedaży podobnych na Litwie i Rusi odbywa się dużo. Zagrożone są wywłaszczeniem dobra poradziwiłowskie. Czy kto myśli o jakim Banku ratunkowym dla Litwy i Rusi?...

* * *

= *Sprawa czynszowa.* — Po uwolnieniu i uwłaszczeniu włościan wytoczyła się na stół w Krajach Zabranych sprawa czynszowników — szlachty chodaczkowej, za czasów jeszcze niepodległości Polski, na podstawie po największej części umowy ustnej, na gruntach posesjonatów osiadłej. Osiadali oni w charakterze drobiazgu szlacheckiego, co na sejmikach gardłował i kreski wedle skazówek honoracjorów dawał. Z racji tej, jako też i z tej, że ziemi odłogującej znajdowało się pod dostatkiem, czynszy ich bardzo były małe. Po zaborze kraju utrzymywały się one w wysokości jednakiej w znaczeniu zwyczaju starego, pomimo że rząd moskiewski praw szlacheckich ich pozbawił i w tak zwanych *jednodworców* zmienił. Ze zniesieniem poddaństwa, chłopi właścicielami się stali; *jednodworze* na czynszu na prawie zwyczajowem, przez ukazy nie sankcjonowanem, pozostawali. Położenie ich stało się niepewnem, zależało bowiem od dobrej woli wielkich właścicieli zmianą stosunków włościańskich i szykanami rządowemi przyciśniętych. Zrazu ci ostatni zwyczaj szanowali. Pogwałcenie wszakże takowego nastąpiło i to ze strony nie szlachciców średniej ręki, ani nawet nabywająwających majątki polskie moskali, ale panów takich, którym, ze względu na sposób, w jaki się im majątki w epoce rozbiorów dostały, najmniej to przystawało. Wynikł stąd proces wcale dla strony pańskiej niezaszczytny. Czynszowników w obronę wzięła publicystyka rossyjska i wykołatała dla nich « ustawę » o uwłaszczeniu ich, do wprowadzenia której w życie wyznaczone zostały komisje powiatowe. Komisje te funkcjonować już zaczęły; pozostawioną jest jednak stronom droga układów dobrowolnych celem uregulowania stosunków wzajemnych. Ustawa nakazuje wykup przez czynszowników gruntów, pozostających w ich używalności. Komissje pośredniczą. Nadarza się tym razem sposobność załatwienia sprawy na drodze polubownej i « sprawę czysto domową skończyć — jak się jeden ze szlachciców ukraińskich wyraża — w domu, bez uciekania się do drogi spornej ». Zyskały by na tem obie strony. Czy i ile obywateli w Krajach Zabranych zastosuje się do tej rady zdrowej?

* * *

= *Polityka niemiecka obecna.* — *Kur. Codz.* trafnie charakteryzuje prowadzoną przez wielkiego kanclerza « wojnę podczas pokoju » Cechą tej polityki jest podziw wzbudzająca olbrzymia miara przewrotności i zuchwalstwa, znamionująca się jak następuje:

« Niemcy pierwsze rozpoczęły zbrojenia i zarządziły permanencję bojowej gotowości — *nie,* mówią, to zbrojenie się sąsiadów zmusza nas do naśladownictwa.

« Niemcy wytężyły arogancję i szowinizm narodowy do ostatnich granic opryskliwej pychy — *nie,* wołają, to sąsiedzi prowokują i zasypują reklamacjami bez liku, my jedni tylko przez miłość pokoju robimy ciągłe ustępstwa i stronimy od urażenia kogokolwiek.

« Niemcy postawili rasowe przeciwieństwa na ostrzu noża, wyciągnęli ze stosu średniowiecznych rupieci religijne i kościelne kontrowersa, Niemcy na miejsce pojęcia cudzoziemców postawili rzymskie pojęcia *hostes,* okładając ich helleńskim ostracyzmem, Niemcy przyrodzone właściwości rasy odesłali do kategorji policyjnego przestępstwa — *nie,* lamentują, to nas właśnie ściga niemiłosierdzie państw ościennych.

« Mówiono niegdyś o jezuityzmie zakonnym, okrywając tem mianem niecne, podstępne i przewrotne uczynki. Państwowy niemiecki jezuityzm przeszedł faktycznie wszystko, co sobie pod tamtym wyobrażano.»

W ustępie powyższym zmienić tylko potrzeba « Niemcy » na « Moskale », a będzie charakterystyka i polityki moskiewskiej.

* * *

= *Giermanizaacja.* — Z Poznania piszą, że rząd dzieło rugowania nauczycieli Polaków z Poznańskiego i Prus Zachodnich przeprowadza z żelazną konsekwencją. Smutnem, niekiedy rozpaczliwem jest położenie pedagoga, zwłaszcza na stare częstokroć lata, w obcą okolicę przeniesionego. Na miejscu przeznaczenia spotyka się zazwyczaj z niechęcią, uprzedzeniem, jeżeli już nie znajdzie wprost wrogiego przyjęcia. Znacznie gorszem, niż profesorów gimnazjalnych, jest położenie nauczycieli szkół ludowych. Wielu z nich przesiedlono z większych miast na nędzne wsie, gdzie, przy nadzwyczaj ograniczonych dochodach, ani myśleć mogą o kształceniu dzieci swoich i ochronieniu ich od zniemczenia. Szczególnie trudnemi są pierwsze chwile przybycia; mieszkańce wytykają przybyszy palcami, wywołując: *schau! schau! Polaken!*

* * *

= *Jak to sobie tłumaczyć?* — Pomiędzy niezmiernie bogatemi upominkami, przysłanemi do Watykanu, celem uczczenia jubileuszu papieża Leona XIII, odznacza się bogactwem i wytwornością tijara. Przyozdabia ją, oprócz brylantów, rubinów, szafirów i szmaragdów, sto dwadzieścia dwie pereł urjańskich ogromnej wielkości. Tijarę tę przysłali nie unici podlascy, nie katolicy z djecezji księdza Dindera, lub ks. Koppa, ani bazyljanie pod dozór jezuitów oddani, ale — Wilhelm, cesarz niemiecki. Jak to tłumaczyć sobie?...

* * *

= *Środki pieniężne Ligi irlandzkiej.* — Dziennik *Le Temps* ogłosił długie studium o sprawie irlandzkiej pióra p. Filipa Daryl. Zrobimy z niego wyjątek, tyczący się finansów Ligi.

Nie zbyt łatwo podać dokładnie zasoby finansowe Ligi. Ludzie kompetentni twierdzą, że wynoszą one dwa miliony rocznie. Dostaje ona przecięciowo z krajów języka angielskiego tysiąc funtów szterlingów tygodniowo. Od czasu do czasu składki słabną i posyłki się umniejszają; dość jednak wypadku najmniejszego, aresztowania z hałasem, procesu politycznego, ażeby się ożywiła gorliwość związkowych. Gorliwość ta stosuje się zawsze do energji oporu, jaki gabinet St-James przeciwstawi gabinetowi Sackville street. Dosyć, aby Londyn głowę podniósł, ażeby Dublin a za nim Irlandja cała, cała Ameryka irlandzka, Przylądek i aż Indje zadrżały, to jest, płaciły.

Główny skarbnik Ligi, pan Egan, zdając sprawę w październiku 1882 z administracji swojej, po upływie trzech lat, zaznaczał, że w przeciągu tych trzech lat przez ręce jego przeszło 244,800 funt. szt. (6,120,000 fr.). W sumie tej część trzecia pochodziła ze składek na wyspie, reszta z zagranicy. Półtora miljona rozdano jako pomoc zgłodniałym; trzysta siedemdziesiąt pięć tysięcy franków wydano na obronę oskarżonych w procesach politycznych; trzy miljony dwakroć sto tysięcy na mieszkanie i pokarm dla farmerów rugowanych, na opór na drogach legalnych surowości landlordów, na koszta administracyjne Ligi. W kasie pozostawało więcej nieco jak ośmkroć sto tysięcy franków.

Żadna racja nieupoważnia do przypuszczania, iżby się znacznie od czasu onego dochody Ligi zmniejszyć miały. W czasach ostatnich (1886) nowy «plan kampanii» nowe otworzył źródła.

* * *

= *Konstytucja serbska.* — Konstytucja, czyli *Ustaw* serbski datuje od r. 1869. Nadała ją regiencja, która przez lat kilka rządziła krajem po zamordowaniu ks. Michała Obrenowicza. Według niej izba prawodawcza składa się w czwartej części z mianowanych przez rząd posłów, w trzech czwartych z posłów wybranych przez wyborców pełnoletnich, płacących pełny podatek. Od wyboru wykluczeni są: ministrowie, profesorowie, urzędnicy, adwokaci, tak że naród reprezentowanym być może tylko przez chłopów, kupców i popów. Izba nie posiada prawa inicjatywy w zakresie ustawodawczym, nie kontroluje wydatków, nie reguluje dochodów. Opinja publiczna oddawna domagała się zmiany tak wadliwej konstytucji. Obecnie ministerstwo Ristica, twórcy konstytucji dzisiejszej, wyznaczyło komissję do zmodyfikowania takowej. Komissja rewizyjna liczy członków szesnastu i składa się z 4ch liberałów, 4ch radykałów, 4ch postępowców i 4ch dzikich. Rzecz ciekawa, co wyjdzie z takiego żywiołów sprzecznych sprzężenia.

* * *

= *Wyjątek z Revue des Deux Mondes.* — « Ze wszystkich pierwiastków społecznych najpowolniej modyfikują się obyczaje. Wynikają one ze zbiegu okoliczności zazwyczaj bardzo złożonych, na które wygłoszone przez kodeksa prawa żadnego, powiedzieć można, nie wywierają wpływu; prawa te, w rzeczy, są wynikiem obyczajów, będących przyczyną takowych. Prawo obyczajom sprzeczne najmniejszej szansy trwania ani nawet wejścia w wykonanie nie posiada; gdy zaś wykonywanem bywa, uważa się za gwałt i ucisk. Gdy naród pewien pokonany został orężem, prawo zwycięzcy narzuca się nie inaczej, jak orężem i nie znajduje posłuchu inaczej, jak przemocą; uległość otrzymuje się jeno, gdy zwycięzca za pomocą długiej, głębokiej i zręcznej działalności nagiął pokolenia zwyciężonych do obyczajów własnych. Przeszkody wszelako, jakie on napotyka, tak są liczne i rozmaite, że nie udaje mu się to nigdy prawie; po wielu wiekach wysiłków antagonizm istnieje i bunt przebija się przez jakąś mechanizmu społecznego szczelinę: kłótnia jakaś przypadkowa zmienia się w zaburzenie, zaburzenie staje się powstaniem, powstanie przybiera charakter wojny o niepodległość. Zwycięzca wygnanym zostaje wraz ze swojemi siłami wojskowemi i ze swoją administracją polityczną i cywilną. Staje się rodzaj *tabula rasa;* zwyciężony, odzyskując swobodę, odbudowuje według obyczajów własnych społeczność nową. » Autor teorję

powyższą licznemi popiera przykładami, zaczerpniętemi z dziejów Chin, Indji, Turcji azyjskiej i europejskiej i zapytuje: «A bliżej jeszcze, czyż nie widzimy Polski, zachowującej wraz z obyczajami swojemi rodzaj istnienia idealnego pomimo gwałtu i zręczności trzech mocarzy, których zdobyczą się stała?» Mówi następnie o Alzacji i Lotaryngii i do takiej dochodzi konkluzji: «Obecnie stan zaludnień na całej prawie ziemi jest stanem równowagi niestałej; piramida stoi na ostrzu; nie będzie ona mogła na podstawie stanąć bez hałasu i rumowisk. Szkody wszakże byłyby mniejsze, gdyby narody cywilizowane jęły się działalności spólnej i, z okoliczności korzystając, wskrzesiły niepodległość narodów, które podbój ograbił. Lecz gdyby jeden z nich, którykolwiek, spróbował sam dokonać pracy wszystkich, gdyby np. Rossji udało się zachwycić Indje i Konstantynopol, odgadnąć trudno, jakby wielka część globu ziemskiego niewoli uniknąć mogła.» (*La Grèce en* 1886, p. EMILE BURNOUF). Pokazuje się, że nie wszystkie doktryny historyczne podchodzą pod te «najnowsze zwroty» (szkoła krakowska), które w historjografii polskiej zaznacza z aprobatą historjograf rossyjski M. I. Kariejew i nie wszyscy francuzi wtorują historykom tej szkoły, śpiewając Polsce: *requiescat.*

* *

SPRAWY EMIGRACYJNE

= *Tow. wzaj. pomocy i dobroczynności w Konstantynopolu.* — Z przysłanych nam dwóch sprawozdań i ustawy T. W. P. i D. w Konstantynopolu okazuje się, że d. 6go stycznia r. b. przychód wynosił ogółem piastrów 4372, rozchód piastrów 2451 par 10. pozostawało więc w kasie piastr. 1920 par 30. Członków liczyło się trzynastu, zamieszkujących w Konstantynopolu i 29 na prowincji. — Ustawa w Tytule 1 (Cel i zasady) opiewa: «*Art. 1.* Celem organizacji T. W. P. i D. jest: *a)* pomagać biedniejszym członkom i ich familiom według możności; *b)* starać się umieszczać członków, znajdujących się bez pracy, wynajdując im robotę lub jakiekolwiek urzęda; *c)* zaprowadzenie pomiędzy stowarzyszonymi dobrego bytu, moralności i nieskazitelności. *Art. 2.* Wzbrania się każdemu członkowi pod karą wykreślenia rozprawiać na posiedzeniach o polityce i religii, jakoteż krytykować czyny rządu tureckiego, którego gośćmi jesteśmy.» Artykuł XI wzbrania członkom «pod karą wykreślenia z Towarzystwa rozpowiadać to, co się działo na posiedzeniu, nie tylko obcym osobom, ale nawet członkom Tow., którzy nie byli na posiedzeniu.» — Prezesem Tow. jest pan *Adam Michałowski.* Z listu do druku dołączonego dowiadujemy się, że sz. prezes nie wie o założeniu w Konstantynopolu biblioteki i muzeum, jakoteż. że nieb. J. Komadziński zostawił testament, złożony w ambasadzie francuzkiej i spadek nie wynoszący, jakieśmy za dziennikami krajowemi powtórzyli, 500 funtów.

* *

(Nadesłane).

Do Redakcji *Wolnego Polskiego Słowa* w Genewie.

W imieniu «Spójni» Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Studentów Polaków w Paryżu, prosimy o łaskawe pomieszczenie poniższego sprostowania; jest ono wprawdzie spóźnione, wcześniej jednak ze względu na czas wakacyjny, miejsca mieć nie mogło.

W numerze 1ym *Głosu Polskiego* w Paryżu umieszczony został «Wykaz składek zebranych staraniem pani Gałęzowskiej Amelji na korzyść biednych studentów w Paryżu.» Rzecz ta przedstawia się w następującem świetle:

Towarzystwo wzajemnej pomocy studentów Polaków «Spójnia», w obec nowej 120 fr. wynoszącej opłaty za wpis (*inscriptions*) i swoich nader szczupłych funduszów, postanowiło w miesiącu maju urządzić koncert i w tym celu udało się do kilku pań Polek z prośbą o zajęcie się tą sprawą. Pani Amelja Gałęzowska raczyła łaskawie zainteresować się Towarzystwem i poczyniła starania by ułatwić urządzenie koncertu, a kiedy zamiar ten z powodu spóźnionej pory i różnych trudności nie przyszedł do skutku, zaproponowała Towarzystwu zbieranie składek na rzecz tegoż. Propozycję tę Towarzystwo przyjęło i w miesiącu czerwcu wpłynęło do kasy tą drogą 245 fr., którą to sumę rozdzielono pomiędzy potrzebujących członków, jako pożyczki bezterminowe na wpisy i egzamina.

Wyrażając pani Gałęzowskiej i szanownym ofiarodawcom za łaskawe poparcie celów Towarzystwa serdeczne podziękowanie, zaznaczamy, że niezamożni studenci do nikogo oprócz do Towarzystwa z żądaniami pomocy się nie zwracali.

Spodziewając się, że szanowna Redakcja zechce pomieścić sprostowanie niniejsze, prosimy przyjąć zapewnienie szacunku i poważania.

Za Zarząd Towarzystwa «Spójni»:

Sekretarz, *Brzeziński.* Kasjer, *J. Brauman.*

P. S. Podobne sprostowanie przesyłamy równocześnie do *Głosu Polskiego.*

* *

= *Zapytanie.* — Znawca «nudnej i wstrętnej» literatury polskiej (*Głos Polski* nr. 7), objaśnić nas raczy: co pisał Dzierzgowski (?), co przez r. 1860 napisał Bałucki i z jakiego to języka na język polski przetłumaczyć należy «Szandora Kowacza»?

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Szkice T. I. — Pod tytułem tym ADAM SZYMAŃSKI, skazany w r. 1878 na Syberję, wydał (w Petersburgu, druk. Suszczyńskiego, Ekateriński kanał 168), pięć nowel, do których treść zaczerpnął z życia wygnańców syberyjskich. Tytuły nowel: *Srul z Lubartowa, Pan Jędrzej Krawczykowski, Maciej Mazur, Stolarz Kowalski* i *Przewoźnik.* Utwory te, nacechowane wielkim darem obserwacyjnym i realizmem poetycznym, zwróciły na siebie od razu uwagę krytyki a zatem, jak sądzimy, i publiczności czytającej. W autorze *Szkiców* przybywa literaturze naszej siła niepospolita. Pióro wytrawne i dzielne.

— T. FLINZER, *Metoda nauki rysunku,* przekład z niemieckiego, dokonany staraniem redakcji *Przeglądu pedagogicznego,* wydany nakł. T. Paprockiego i sp. w Warszawie.

NEKROLOGJA

Stefan Kuczyński, profesor emeryt, umarł w Krakowie 2go paźdz. w 77 roku życia. Nieboszczyk wykładał fizykę; pozostały po nim prace w niemieckim i polskim języku świadczące chlubnie o naukowej jego działalności.

†

Leon Cienkowski umarł 8go października w Lipsku w szpitalu, przeżywszy lat 64. Była to jedna z ofiar smutnego kraju naszego położenia. Palak, kochający ojczyznę, nie mógł dla niej pracować na polu specjalności naukowej, której się poświęcił. Wykładał botanikę w uniwersytetach petersburskim, odeskim i charkowskim. Pozostawił po sobie prace w języku niemieckim. Głównym przedmiotem badań jego były najniższe organizmy; na polu tych studiów uczony nasz zapisał imie swoje w szeregu tych mężów, co naukę posunęli naprzód. Po polsku drukował listy z podróży w *Gazecie Warszawskiej.*

†

Ludwika Hulewicz. — Żywy udział bierzemy w smutku, jaki dotknął sz. Administratora pisma naszego. Państwo Reiff stracili wnuczkę czteroletnią, zmarłą d. 16 października r. b.

Na Pomnik ś.p. GILLERA

Pani Aniela M. z Bendlikonn........... Fr. 5 »

Odpowiedzi od Redakcji.

P. F. L. Galicja. — Skarb Narodowy uważamy za równie ważny, jak Sz. Pan. Brak poparcia onego ze strony prasy krajowej jest znakiem, że prasa sprawy sobie z doniosłości institucji tej jeszcze nie zdała. Nie wątpimy, że to nastąpi. Za informacje, z których użytek właściwy zrobimy i za uznanie kierunku pisma naszego dzięki serdeczne.

P. Józ. Szcz. Pod Zbarażem — Za dobre słowo dzięki.

P. K. R. Lwów. — Prosimy. Redakcja potrzebuje znać tego, co do niej pisuje. Nazwisko zachowamy dla wiadomości własnej.

P. Ziel. Rennes. — Trudno. Nakładu by potrzeba dużego.

P. P. Szr. Montpellier. — U Mickiewicza (*Pan Tadeusz,* str. 78. wyd. lipskie Brockhausa 1882) znajdziesz Sz. P. wyrazy cudzoziemskie (trybunał, palestrant, forytujące, terminuje, rang, ordorów, ranga, order, estymie, faworem) powtórzone dziesięć razy w piętnastu wierszach.

Warszawianka. Paryż. — Oburzenie nie pisze się «obużenie». Pani się «obuża» niesłusznie. Nie wydaje się nam, ażeby «obużenie» Pani podzielali rzetelni Warszawiacy i Warszawianki wszystkie.

Sz. korespondenci z Pokucia, z Londynu i z Bólgarji. — Listy nadeszły za późno. Będą drukowane w numerze 5 *W. P. Słowa.*

P. Ż. z Pont-a-Mousson. — Jest.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po *jednym* egzemplarzu dla zawiadomienia, po *trzy* dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: A. REIFF

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.